

**„Przehandlowaliśmy na nic  
Swój znak i graniczne kopce  
I dziś dla nas nie ma granic  
I swoim jest wszystko obce.  
O, ziemi, Ojczyzno moja  
Ojczyzno bez miedz, bez granic,  
...do twego łona się garnę,  
Ty matko moja i swachno!  
twe skiby mokre i czarne  
tak pachną! tak grobem pachną!”**

Tak w roku 1909 pisał młodopolski poeta Edward Słoiński. To dla jednych był czas godzenia się, po okresie powstań narodowych, z trwającą od ponad 100 lat niewolą, zgotowaną nam przez „trzy czarne orły”. Lecz dla innych był to czas gotowania się do „wojny powszechnej o wolność ludów”, która i naszemu narodowi miała zwrócić wolność. Ten sam poeta kilka lat później pisał o tym, że „gdzieś blisko (...) wre krwawy bój”, gdy legionści Piłsudskiego wyruszyli z krakowskich Olendrów na Warszawę. Rodził się w Polakach, takich jak Słoiński, duch inny od tego sprzed lat, po przegranych powstaniach. „Wpatrz się i słuchaj!...Oto Polska idzie/...I zmartwychwstaje królewsko i dumnie!” - pisał poeta Remigiusz Kwiatkowski.

A więc ziszczało się marzenie pokoleń Polaków o powrocie wolnej Polski na mapy świata. Ale nie było to dzieło jakiegoś niewidzialnego demiurga, nie był to tylko wynik skrzyżowania, splotu różnych zdarzeń, choć i one nam sprzyjały.

Był to wynik pracy pokolenia niepokornych, dla których pozytywizm był tylko potulnym godzeniem się z niewolą. Pokolenia, których sztandarowymi postaciami były osoby idące do wolności własnymi drogami, ale jednak ku temu przystankowi, który nazywał się NIEPODLEGŁOŚĆ! Myślę tu o Józefie Piłsudskim i Romanie Dmowskim, którzy umieli porozumieć się w najważniejszym dla odrodzenia państwa momencie.

Te „konie pociągowe” naszej niepodległości (jak określił ich jeden z historyków) kreowały własne plany walki o polskie państwo, poświęcały się bez reszty politycznemu rozgrywaniu sprawy polskiej z zaborcami. Często ci politycy szli pod prąd społecznych oczekiwań, dopiero z czasem pozyskując lud dla swych dalekowzrocznych planów. Piłsudski w swych planach stawiał na walkę z rosyjskim zaborcą, zaś Dmowski śmiertelnego wroga polskości widział w czarnym pruskim orle. Lecz, gdy w roku 1917 sytuacja wojenna wykreowała nowy układ polityczny, obaj politycy przestali być rywalami, a stali się partnerami dla pozytywnego rozegrania na arenie międzynarodowej sprawy polskiej niepodległości. Czyn zbrojny podjęty przez Piłsudskiego u boku państw centralnych, dał naszemu narodowi żołnierza, który został wykorzystany na jesieni 1918 r., by wykuć niepodległość Polsce. Zaś Dmowski, wiążący naszą wolność z Ententą, poprowadził naszą politykę zagraniczną w najważniejszych chwilach 1918 r. tak, by nikt z ważnych tego świata nie kwestionował sprawy polskiej niepodległości.

To doświadczenie tych polityków czasów minionych pokazało nam, jak wiele można było uczynić dla spraw najważniejszych, podstawowych, takich jak niepodległość, stanowienie granic i ich obrona.

Tych dwóch wielkich Polaków w dziele przywrócenia Polski na mapy Europy wspierała plejada wielkich osobistości narodu polskiego, którzy najczęściej różnili się w swej ocenie politycznej rzeczywistości, ale wspólnie stawali do dzieła przywrócenia niepodległości. Należeli do nich: lider ruchu socjalistycznego Ignacy Daszyński, chłopski przywódca Wincenty Witos, endecki działacz Ignacy Paderewski, legionista Edward Rydz-Śmigły, działacz Strzelca Władysław Sikorski czy żydowski historyk Szymon Aszkenazy – gorący polski patriota. Ci ludzie umieli pociągnąć za sobą rzesze ku celowi najważniejszemu. Celowi, który symbolicznie ziścił się 11 listopada 1918 r.

Lecz data ta nie była końcem zmagania o polską niepodległość. Po niej przyszły starcia o granice na wschodzie z Ukraińcami, o Wielkopolskę, o Śląsk, trudne boje z Moskwą o Warszawę. Były to lata sprawdzania w boju polskiego dążenia do niepodległości. A później przyszedł czas gospodarczego budowania Polski, czas takich patriotów jak Eugeniusz Kwiatkowski, twórca koncepcji Centralnego Okręgu Przemysłowego, który tak silne piętno odcisnął na naszej ziemi, a który w czasach pierwszej wojny światowej stawał do walki o wolność Polski w szeregach Legionów.

Czym dla nas dziś jest data 11 listopada? Wierzę, że coraz powszechniej dociera do Polaków świadomość tego, co wydarzyło się jesienią 1918 r. i jaki wpływ miały te wydarzenia na dalsze dzieje Polski. Być może zbyt zachowawczo podchodzimy do świętowania tego wydarzenia, inaczej niż te

narody, które radośnie obchodzą swoje święta. Zmienia się to już dziś i mam nadzieję, że Polacy będą świętować podobnie jak inne państwa.

Ta świąteczna data uświadamia nam, mieszkańcom miasta i gminy Nowa Dęba, jak wiele zależało w naszych dziejach od wojska polskiego, które stanęło do boju o wolność swojej Ojczyzny. Także walczącego choćby w naszym regionie przeciwko próbom destabilizacji młodej państwowości. Ten szacunek dla munduru jest i dziś naszym udziałem, dlatego szczególnie cenimy sobie udział w dzisiejszych uroczystościach żołnierzy Wojska Polskiego oraz tych, którzy kultywują w formacjach paramilitarnych dzieje polskiego oręża – Strzelców, Honorowej Straży Wielkanocnej, klas mundurowych. Cieszę się z odradzania się struktur nowodębskich harcerzy, który zaszczepiają w młodych ludziach miłość do Ojczyzny i są dziś tu z nami. Uroczysty charakter dzisiejszego wydarzenia podkreślają sztandary, będące symbolami męstwa, wierności cnotom, strażnikami honoru. Dzisiejszą uroczystość rozpoczęła Msza św., która zawsze towarzyszyła Polakom w najważniejszych zdarzeniach i uroczystościach. Cieszy mnie to, że dziś jest z nami wielu mieszkańców, dla których świętowanie „urodzin” swojej Ojczyzny jest szczególnie ważne.

Dzisiejsza data stawia także przed nami pytanie, czym dla nas dziś jest niepodległość i jak winna wykuwać się w codziennym życiu? Myślę, że najprostsze sprawy to znajomość historii naszego narodu; to szacunek dla symboli narodowych, który jest coraz bardziej zauważalny. Dla nas, samorządowców, to troska o rozwój naszej „małej ojczyzny”. To inwestycje, które służą zapewnieniu warunków do życia, ale też utrzymaniu tych instytucji, które służą rozwojowi oświaty, kultury i sportu. Dodać tu należy, że ten rozwój potrafimy wzmocnić środkami unijnymi, które pozwalają nam zmieniać oblicze gminy. Niepodległość to też gospodarka, która mimo trudnego czasu w Polsce, u nas się rozwija i rozwijać się będzie – o czym świadczy choćby decyzja o znaczącej rozbudowie jednej z największych firm w naszej gminie, czemu staramy się sprzyjać.

„Polskę, nie wiosnę zobaczyć!” To poetyckie marzenie ziściło się przed 95 laty. Ziszcza się dziś i każdego dnia. Ale pamiętajmy o tym, jak mawiał Jan Paweł II, że wolność nie jest dana nam na zawsze! Dlatego doceniajmy jej znaczenie każdego dnia!

Z okazji dzisiejszego święta wszystkim mieszkańcom miasta i gminy Nowa Dęba, wszystkim naszym gościom, życzę by duma z polskości, która gości w nas dziś, była naszym codziennym udziałem.

Wiesław Ordon  
Burmistrz